

## PISMO ŚWIĘTE SŁOWEM BOGA I KOŚCIOŁA

Chrześcijaństwo, jako doskonała, boska religia objawiona<sup>1</sup>, nacechowane jest od samego początku bliskim pokrewieństwem z rzeczywistością słowa. Wywodzi się przecież z (analogicznego) określenia wewnątrztrynitarnego *Logosu*<sup>2</sup> jako „Słowa Ojca”, które — jako samowrażenie się boskiego „Ja” wobec boskiego „Ty” — rzuca od razu nieodzowne światło na momenty osobowego otwarcia się, wielkodusznego dzielenia się i oddawania siebie w formie daru: jest to określenie swoistego „wydarzenia języka”, który w ramach boskości nabiera jedyne w swoim rodzaju, nieporównywalnego natężenia. Kiedy zaś to jedyne w swoim rodzaju wydarzenie mowy rozszerza się także, zgodnie z całkowicie wolną wolą Boga, na stworzenie i kieruje do człowieka, wówczas ten wewnątrztrynitarny Logos staje się Słowem Objawienia<sup>3</sup> i Logosem wcielonym dla „ukazania Ojca”<sup>4</sup> i dla objawienia w ogólności, Logosem, który pozostaje wciąż początkiem, treścią i normą wszelkiego dalszego przekazywania Objawienia.

Dalsze przekazywanie łaskawego Objawienia można przeto traktować zasadniczo tylko jako wydarzenie słowa, nawet wówczas, gdy boskie słowo wkracza w sam środek ludzkiego języka i w związku z tym przybiera różne postacie, począwszy od słowa proroków aż po nauczanie kaznodziejów w Kościele<sup>5</sup>. Właśnie tutaj staje się wyraźnie widoczna linia rozwoju rzeczywistości słowa, którą można by rozumieć (analogicznie do historii Objawienia) również jako „dzieje słowa”.

<sup>1</sup> Zob. Deklarację Kongregacji Nauki Wiary *Dominus Jesus* z 6 sierpnia 2000.

<sup>2</sup> Dokładniejsze określenie i omówienie Janowego pojęcia Logosu, zob. R. Schnackenburg, *Das Johannesevangelium*, I, Freiburg 1965, 257-269.

<sup>3</sup> Na temat przechodzenia boskiego Pra-Słowa w słowo Objawienia, por. P. Proksch, *Logos*, w: ThWNT, IV, Stuttgart 1942, 93.

<sup>4</sup> J. Gnilka, *Theologie des Neuen Testament*, Freiburg 1994, 237.

<sup>5</sup> Co do postaci lub „kształtów” boskiego Słowa zob. P. Stuhlmacher, *Vom Verstehen des Neuen Testaments. Eine Hermeneutik*, Göttingen 1979, 45-47.

## 1. Słowo Boże w historii zbawienia

Uobecnienie historii słowa Bożego w ludzkości stanowi przesłankę, a zarazem niezbędną pomoc, do uchwycenia miejsca oraz znaczenia każdej szczególnej postaci słowa Bożego, jakie zostało przyjęte w spisanej formie Biblii, z uwzględnieniem idącego jeszcze dalej słowa Kościoła. Wspomniany wyżej rozwój słowa, mający swe źródło w wewnątrztrynitarnym życiu Ducha, jawi się więc raczej jako zstępujący, patrząc bowiem po ludzku, dostrzega się, że słowo to musiało tracić stopniowo, a więc na każdym niemal kroku, coś ze swej siły i zawartości. Mogłoby tym samym nasunąć się podejrzenie, że w toku tej „historii” słowo Boże traciło na swej mocy, stając się w końcu w swej formie spisanej i w swym ludzkim wyrazie kościelnym zaledwie cieniem pierwotnego Słowa w Bogu. Obawę taką podziela w pełni m.in. protestancki teolog P. Tillich († 1965), odrzucając określenie Biblii mianem „słowa Bożego”, dlatego że takie ustawienie na równi doprowadziłoby niechybnie do „monofizycznego dogmatu” nieomyślności księgi i uniemożliwiłoby tym samym rzetelne, naukowe podejście do tekstu biblijnego. Według Tillicha, trzeba pozostać przy tym, że Biblia stanowi jedyny „dokument” zaistniałego objawienia i ma w nim jakiś (nieokreślony) udział<sup>6</sup>.

Tymczasem należy oprzeć się na fakcie, że wewnątrztrynitarnemu Słowu Boga, które przekracza całkowicie wszelką ludzką mowę i wszystkie słowa ziemskie, nic nie dorównuje w wielkości i pełnej tajemnic sile. Wewnątrztrynitarnie jest ono drugą Osobą Bożą, pozatrynitarnie natomiast oznacza stwórcze Słowo Boże, które powołuje wszystko z nicości do bytu (por. Rdz 1, 3-31), przekazując całemu stworzeniu istnienie, zapewniając mu sens i zrozumiałość, podtrzymując je w bycie trwaniu. Dla człowieka z kolei to stwórcze Słowo Boga oznacza także pierwsze objawienie się Boga, wskazujące już na zbawienie, Słowo, które Nowy Testament utożsami z Jezusem Chrystusem, albowiem „wszystko przez Niego się stało” (1 Kor 8, 6), jako że Ojciec „przez Niego też stworzył wszechświat” (Hbr 1, 2), tak że „wszystko przez Nie się stało” (J 1, 3). Mocą tego Słowa całe stworzenie jest też podtrzymywane w istnieniu i ukierunkowywane, gdyż sam Bóg „na ziemię zsyła swoje orędzie, mknie chyżo Jego słowo” (Ps 147, 15), „tu i tam ono krąży, idzie, by spełnić zlecenia. Wszystkie nakazy wykona na całej powierzchni ziemi” (Hi 37, 12). Słowo to jest boskim, stwórczym, działającym i wszystko tworzącym Słowo-Czynem.

<sup>6</sup> Por. P. Tillich, *Systematische Theologie*, I, Stuttgart 1956<sup>s</sup>, 188.

Tym swoim Słowem Jahwe wkracza również w ludzką historię, najpierw w dzieje swojego ludu, któremu się objawia nie tylko jako Stwórca, ale także jako Dawca zbawienia. Pośród tej historii, kiedy to człowiek zostaje powołany, aby być partnerem Boga, słowo Boże przybiera postać odpowiadającą człowiekowi, stając się w ustach proroków *również słowem ludzkim*<sup>7</sup>. Nie traci oczywiście przy tym typowego dla siebie charakteru czynu i wydarzenia. Znamienne są pod tym względem pojawiające się często w tradycji prorockiej formuły wprowadzające: „Słowo Pańskie skierowane do Ozeasza” (Oz 1, 1; por. Jl 1, 1; Jon 1, 1); oznaczają bowiem, że to Bóg przemawia najpierw sam do proroka i jest obecny w każdej mowie profetycznej, pozwalając mu jedynie wypowiadać swoje własne słowo i zobowiązując go zarazem do tego, aby był przekazicielem i autentycznym świadkiem tego słowa. Skoro bowiem źródłowo i pierwotnie nie jest to własne słowo proroka, to może on jedynie, w swoim mówieniu, dawać świadectwo słowu Bożemu, które w ustach proroków staje się znamienym, wymownym albo raczej „poświadczonym” słowem Bożym. To „poświadczane przez proroków słowo Boże” wyłania samo z siebie, niejako z konieczności, „słowo głoszone” we wspólnocie i przekazywane „misyjnie” coraz to dalej, w którym to słowie boskie prasłowo osiąga swój, zamierzony od początku, cel zbawczy<sup>8</sup>.

W tym przechodzeniu pierwotnego i czynnego słowa Bożego w świadectwo dawane przez proroków słowo Jahwe nie traci nic na swym czynnym charakterze ani na swej sile. Słowo prorockie nie jest bowiem samą tylko zapowiedzią wydarzeń oraz przekazaniem prawd, ale urzeczywistnia to, co mówi, i tworzy nowe rzeczywistości. Jako słowo objawienia, przekazuje ono to, co jest wolą i zamiarem Jahwe, wyrażonym w Jego słowie. Dlatego o słowie Jahwe u proroków można mówić — co Deutero-Izajasz wyraża w sposób niezwykle obrazowy i wymowny — jako o owocowaniu spadającego na ziemię deszczu i kiełkującego ziarna: „Zaiste, podobnie jak ulewa i śnieg spadają z nieba i tam nie powracają dopóki nie nawodnią ziemi, nie użyźnią jej i nie zapewnią urodzaju, tak iż wydaje nasienie dla siewcy i chleb dla jedzącego, tak słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do Mnie bezowocne, zanim wpierw nie dokona tego, co chciałem, i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa” (Iz 55, 10-11)<sup>9</sup>. Tak więc słowo

<sup>7</sup> Gdy chodzi o znaczenie profetyzmu w rozwoju biblijnego rozumienia słowa, zob. ThWNT, IV 92

<sup>8</sup> Na temat tego trójpodziału, zob. P. Stuhlmacher, dz. cyt., 46.

<sup>9</sup> Por. szerzej: Cl. Westermann, *Das Buch Jesaja*, Göttingen 1966, 230-234.

Boga pozostaje, również w ustach proroka (czyli jako przybrane w jego ludzkie i czasowe horyzonty myślowe, jego pojęcia, myśli i wyobrażenia), pełne mocy, skuteczne i boskie, takie „jak ogień i... jak młot kruszący skałę” (Jr 23, 29)<sup>10</sup>. Zmienia się tylko kształt i zewnętrzna forma słowa, natomiast jego treść i działanie mają nadal moc i wymiar Boży.

Niemniej jednak właśnie tutaj, czyli w tym przechodzeniu słowa Bożego przez usta proroków, pojawia się problem, który wyraża się w pytaniu o poprawność i niezafałszowanie świadectwa prorockiego. Albowiem — chociaż Stary Testament nad tym się nie zastanawiał — pewne jest to, że słowo Jahwe nabiera w ustach proroków ludzkiej wymowy, a więc że mamy tutaj do czynienia z typowym dla danego proroka jego „przekładem”. Stąd z kolei wynika — idąc jeszcze dalej — wniosek, że słowo Boże dosięga, w nauczaniu prorockim, również słuchaczy, ale dostosowując się przy tym do ich ludzkiego rozumienia. O istnieniu takiego „przekładu” można by wnioskować choćby z faktu istnienia wielu różnych rodzajów literackich, takich jak: hymny (por. Iz 42, 10nn), napomnienia (por. Jr 7, 2-15), lamentacje (Jr 3, 21-25) czy groźby (Iz 1, 2-4), których bezpośrednim źródłem mogło być samo tylko wewnętrzne nastawienie danego proroka. I to właśnie stanowi podstawę konieczności właściwego rozumienia słowa Bożego już w tych pierwotnych momentach historii słowa i zbawienia. Jest to problem tzw. hermeneutyki biblijnej, z którym zespala się ściśle kwestia autentycznego przekazywania pierwotnego słowa Bożego. Stary Testament rozwiązuje tę kwestię, wskazując na powołanie prawdziwego proroka oraz na jego głębię duchową, w której dosięga go słowo Boga, uzdalniając i zmuszając nawet niekiedy do głoszenia prawdziwego słowa Jahwe. Wizja powołania Izajasza uwypukla to i przybliża w sposób niezwykle przekonujący (por. Iz 6, 1-9).

Jednak w Starym Testamencie widoczna jest także swoista niepewność odnośnie do tego uzasadnienia, uwydatniająca się głównie podczas konfrontacji prawdziwych proroków z fałszywymi. Na tym tle winno się wyjaśniać regułę podaną w *Księdze Powtórzonego Prawa*, że prawdziwego proroka poznaje się dopiero po realizacji jego przepowiedni (por. Pwt 18, 21n)<sup>11</sup>.

Dlatego aktualnie działający prorok nie może być nigdy całkowicie pewien tego, że inni uznają jego autorytet. Historiozbawcze

<sup>10</sup> Por. A. Weiser, *Das Buch des Propheten Jeremia*, Göttingen 1955, 213nn.

<sup>11</sup> Por. B. Lang, *Prophet*, w: *Neues Bibel-Lexikon*, 11, Zürich 1997, 181.

znaczenie klasycznych proroków jako głosicieli Bożego słowa, które utrwalali oni niejednokrotnie także na piśmie, doznaje — na skutek tej niejasności — dosyć istotnego uszczerbku. Uszczerbek ten zostaje jednak znacznie pomniejszony dzięki uprzedniemu powołaniu autentycznego proroka. W powołaniu zawiera się bowiem formalna legitymacja słowa proroka, które nie może już — z tego właśnie względu — uchodzić za jego własne słowo, lecz wznosi się faktycznie na poziom „słowa Bożego”, przyjmując — również dlatego — towarzyszącą mu z reguły formułę: „To mówi Pan”.

W ślad za tradycją Starego Testamentu także Nowy Testament odnosi się z wielkim szacunkiem i czcią do proroków starotestamentalnych, przez których — według św. Pawła — „Boża Ewangelia” była faktycznie już przepowiadana (por. Rz 1, 1n). Tak więc otoczenie mogło niekiedy uważać również Jezusa za proroka (por. Mk 6, 15 i par.; J 4, 19; 6, 14; 7, 40; 9, 17), zwłaszcza wtedy, gdy Jego proroczy wymiar dostępował szczególnego wywyższenia w świetle Jego posłannictwa mesjańskiego, sięgając niebotycznych wprost rozmiarów. Przeświadczenie to widać wyraźnie w samym nauczaniu Jezusa i w mocy wypowiedzianych przez Niego słów, które nie ujmują nic z tego, co określa Go ogólnie jako Wcielone Słowo Boga; albowiem „słowa Objawiciela... nie są tym samym, co sam Objawiciel jako «Słowo»”<sup>12</sup>.

We „wcieleniu” Słowa (por. J 1, 14) historia Objawienia osiąga swój punkt szczytowy, zespalający w sobie całe jego wcześniejsze dzieje. Wcielenie Bożego słowa jest osobowym wkroczeniem Logosu w świat ludzi, i to w eschatologicznym wymiarze i znaczeniu; albowiem „wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna...” (Hbr 1, 1n). W swej godności, całkowitości i skuteczności wcielenie Logosu jest ostatecznym i trwałym, boskim wydarzeniem Słowa w czasie, skutecznym Słowem-czynem Boga w sensie absolutnym — jako „Słowo Wydarzenie”<sup>13</sup>, całkowicie różne i niezależne od wszystkich późniejszych postaci słowa. Sobór Watykański II wyraził to przeświadczenie następująco: „Najgłębsza zaś prawda o Bogu i o zbawieniu człowieka jaśnieje nam przez to objawienie w osobie Chrystusa, który jest zarazem pośrednikiem i pełnią całego Objawienia” (KO 2).

Od tego Słowa, które w Jezusie stało się ostatecznym wydarzeniem eschatologicznym, otrzymują słowa Jezusa historycznego

<sup>12</sup> R. Schnackenburg, dz. cyt., 259.

<sup>13</sup> P. Stuhlmacher, dz. cyt., 45.

swoje wyjątkowe znaczenie i całą swą siłę. Dostrzegali to już pierwsi słuchacze Jego orędzia: „Uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę, a nie jak ich uczeni w Piśmie” (Mt 7, 29 i par.). Bezprzykładna wprost siła mowy i nauczania Jezusa Chrystusa, potwierdzana już wówczas, jawi się także dzisiaj w nie podlegającej żadnemu sprzeciwowi mocy Jego słów powołania, kierowanych do uczniów (por. Mk 1, 16-20), uzdrawiania chorych i wypędzania demonów (por. Łk 7, 7; Mt 8, 28-34), w zbawczej mocy Jego przepowiadania (por. Łk 8, 21), w którym dostrzega się wyraźnie eschatologiczną stanowczość i ostateczność (por. Łk 6, 20-26). Patrząc wstecz na życie Jezusa, uczniowie idący do Emaus mogli z powodzeniem ująć całość w jednym krótkim zdaniu: „Był [On] prorokiem potężnym w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu” (Łk 24, 19).

Wszystko to jest miarodajne także wówczas, gdy się pominie dyskutowaną często kwestię *ipsissima verba* Jezusa, zwłaszcza w kontekście tezy, że dotarły do nas wyłącznie słowa Jezusa w ich (powielkanocnym) kształcie, typowym dla pierwotnego Kościoła, i dlatego ich autentyczność nie może nie powodować żadnej wątpliwości ze strony krytyki egzegetycznej<sup>14</sup>. Mimo trudności związanych z odpowiedzią na nieodzowne naukowo następne pytanie o historyczne wydarzenia i słowa<sup>15</sup>, istnieje wystarczająco dużo kryteriów wskazujących na to, że pierwotne pokłady orędzia Jezusowego są poniekąd namacalne i bynajmniej nie znikają za późniejszym ich sformułowaniem, ujęciem, redakcją czy przekazem w czasach po-Jezusowych. Pojawiające się więc z konieczności trzy etapy<sup>16</sup>: od mowy samego Jezusa do powielkanocnego jej głoszenia i przekazywania słowami uczniów czy Apostołów oraz do pierwszych jej zapisów, nie naruszają w niczym ciągłości i ścisłej zbieżności z samym jej historycznym początkiem; jest to niemożliwe głównie dlatego, że jako zespalający wszystko łącznik pozostaje wciąż wyjątkowa Osoba Jezusa Chrystusa, stanowiąca zarazem normę i miarę, na podstawie której ocenia się autentyczność lub jej brak. Dokonane raz wydarzenie-słowo Boga Wcielonego kryje się wciąż za poszczególnymi słowami Jezusa i nadaje im wyjątkowe znaczenie i siłę.

<sup>14</sup> Por. w tej kwestii: A. Ziegenaus, *Jesus Christus. Die Fülle des Heils. Christologie und Erlösungslehre (Kath. Dogmatik, IV*, red. L. Scheffczyk i A. Ziegenaus), Aachen 2000, 30-34.

<sup>15</sup> Por. W. Egger, *Methodenlehre zum Neuen Testament*, Freiburg 1987, 195-200.

<sup>16</sup> Por. P. Stuhlmacher, dz. cyt., 45.

## 2. Spisanie słowa w Kościele

Zarówno od wypowiedzanego słowa Jezusowego, jak też od osobowo-eschatologicznego słowa-czynu wydarzenia Chrystusa należało oczekiwać, że nie chodzi w nich bynajmniej o jakąś wielkość pojawiającą się w dziejach i wraz z nimi przemijającą, ale o przerastające te dzieje i ciągle trwające wydarzenie. Jednak to dalsze jego trwanie (po pewnym okresie czysto ustnego jego przekazywania) musiało zostać w szczególny sposób zapewnione zapisaniem tego słowa.

Jednak z racji autentyczności i poprawności spisane słowa Bożego należy wziąć pod uwagę czas samego tylko ustnego jego przekazywania przez uczniów i Apostołów pierwotnego Kościoła, albowiem właśnie tutaj ukazuje się ponownie, i to w samych początkach nowego czasu zbawienia, że słowo Boże wkroczyło w słowo ludzkie i stało się na swój sposób słowem młodego Kościoła. Wskazuje na to istnienie „Ewangelii przed Ewangelią”, głoszonej przez Apostołów, uczniów i „sługi słowa” (Łk 1, 2). To głoszenie (któremu towarzyszyło już pierwsze jego zapisywanie) absolutnie nie było jakimś prywatnym tylko angażowaniem się poszczególnych głosicieli i przekazicieli tego słowa. Dokonywało się bowiem jako „ukazywanie ducha i mocy” (1 Kor 2, 4), tak żywotnych w pierwotnym Kościele i z niego wyrastających. Już wtedy chodziło o słowo przekazywane *w Kościele i przez Kościół*.

Podobnie jak w przypadku proroków, w odniesieniu do tych pierwszych przekazicieli słowa pojawia się natychmiast pytanie o niezafałszowane przechowanie słów Jezusa i poprawność ich przekazu. Kiedy uczniowie przyjmowali słowa Chrystusa i Jego samego jako *Słowo* (przypisując Mu przy tym, rzecz jasna, coś niecoś z własnych ujęć i wyobrażeń), występowali jako świadkowie orędzia, spełniający wymóg dawania rzetelnego świadectwa. Jako naoczni świadkowie wydarzeń, które się dokonywały „przez cały czas..., począwszy od chrztu Janowego aż do dnia, w którym [Jezus] został wzięty od nas do nieba” (Dz 1, 21-22), byli oni odpowiednio przygotowani do przekazywania wiarygodnego świadectwa, co więcej: zostali także do niego oficjalnie skierowani na mocy szczególnego przekazania im tego urzędu (por. Mk 3, 13n; Łk 6, 13; Mt 28, 18-20; J 14, 18; Dz 1, 8). To zaś ich posłannictwo zostało zespolone z mocą podobną do Chrystusowej (por. Mt 10, 40; Łk 10, 16) i zabezpieczone szczególną obecnością Jezusa (por. Mt 28, 20; J 17, 18. 26). Tym samym świadectwo Apostołów otrzymało znamię wierności (nieomyślności).

Jeśli się zestawi prawomocność Apostołów z upoważnieniem starotestamentalnych proroków, to rzuca się od razu w oczy u tych ostatnich brak bezpośredniego, osobistego kontaktu z posyłającym Apostołów Synem Człowieczym oraz tak mocnego osobistego związania z Panem, który nakłada na nich to zobowiązanie. Rabini-styczny aksjomat głoszący, że „posłany jest taki, jak posyłający”, odnosi się do Apostołów jako potwierdzenie ich osobowego zespolenia z Chrystusem, które pozwala im działać „w imieniu Chrystusa” (2 Kor 5, 20), tak że wspólnota przyjmuje Apostoła „jak samego Chrystusa Jezusa” (Ga 4, 14). Tak więc sam Chrystus przemawia przez Apostołów i nadaje ich świadectwu charakter słowa Bożego.

W tym miejscu pojawia się wyraźna różnica w porównaniu z protestanckim rozumieniem świadectwa apostołskiego. Zgodnie bowiem z myśleniem ewangelickim, nie przysługuje także Aposto-łom jako ludziom żaden własny autorytet odnośnie do dawanego przez nich świadectwa i jego autentyczności. Ich świadczenie ma jedynie uwypuklić wagę, sens i autorytet poświadczanego, czyli słowa Bożego<sup>17</sup>. Oni sami natomiast nie mogą ręczyć za prawdę świadectwa, ale mają tylko wskazywać, tak jak Jan Chrzciciel na Jezusa, na Boże słowo, któremu jedynie przysługuje prawdziwy autorytet. To wypaczone patrzenie na świadectwo Apostołów, które pojawia się ponownie w kwestii autorytetu słowa spisane-go, ma swoją podstawę w głoszonej przez Lutera zasadzie: „samo tylko” („sola”) słowo Boga, połączonej z całkowitym wykluczeniem jakiegokolwiek wiążącego czynnika ludzkiego. Jednak taka bezwarunkowa wyłączość nie zgadza się bynajmniej z poświadczoną w samym Piśmie świętym świadomością Apostołów co do własnego autorytetu (por. m.in. 1 Kor 4, 2. 15; 2 Kor 10, 8n; Ga 1, 8n). Apostołowie zdają sobie przy tym sprawę, i to bardzo wyraźnie, z istniejącej faktycznie różnicy pomiędzy świadkiem a świade-ctwem.

Niezłomność i poprawność, typowe dla świadectwa apostoł-skiego i pozwalające na to, by było ono niepomniejszonym słowem Boga i Chrystusa, nasuwają pytanie co do konieczności spisania tegoż słowa. Pytanie to pojawia się również dlatego, że sam Chry-stus nie pozostawił niczego na piśmie ani też nie polecił później-szego spisania słów przez siebie wypowiedzianych. Jednak Jego młoda wspólnota i Kościół pierwotny doszły pod wpływem wielu „sług słowa” (Łk 1, 2) do tego, by wypowiedzianym i najpierw ustnie tylko przekazywanym słowom Pana nadać formę spisan-

<sup>17</sup> Por. H. Diem, *Was heist schriftgemäss?*, Neukirchen 1958, 35.



go dokumentu. Niewątpliwie, wpływał na to m.in. mocny przykład Starego Testamentu, który już przy zawieraniu Przymierza doczekał się pisemnego utrwalenia Prawa (por. Pwt 4, 13; 10, 4). Autorytet, jakim teksty Starego Testamentu cieszyły się w życiu Izraela, a nawet wśród chrześcijan, musiał dostarczać tej młodej wspólnocie motywu i bodźca do podobnego utrwalenia orędzia Jezusa dla upamiętnienia go w teraźniejszości i przyszłości. Niezwykły charakter mów Jezusa skłaniał uczniów do tego, aby utrwalić je na piśmie dla stałej o nich pamięci.

Egzegeza podaje wiele praktycznych powodów pisemnego utrwalenia słów Jezusa: pewność poprawnego przekazywania życia i nauki Jezusa wobec zawsze możliwych wstawek ludowych, przygotowanie niektórych, bardziej odpowiednich, tekstów do liturgii i do katechezy, a także ewangelizowanie, zwłaszcza w drugim pokoleniu, oraz dokumentowanie tego, co pierwotne dla późniejszych czasów. Wszystko to stanowi uzasadnienia rzucające odpowiednie światło na konieczność spisania ustnej tradycji Jezusowej w Ewangeliach. Racje te stają się jednak przekonujące pod jednym warunkiem: W przejściu od przekazywanego dalej ustnie przez powołanych świadków słowa Jezusowego do utrwalonej na piśmie Ewangelii apostoelskie słowo Jezusa musiało pozostać absolutnie nienaruszone i całkowicie tożsame, a bezwzględnie „czyste” zwiastowanie *viva vox* Boga i Jezusa Chrystusa — w pełni zagwarantowane.

Taką świadomość wytworzyło już wczesne chrześcijaństwo pod wpływem późnojudaistycznego myślenia o pełni Ducha u proroków i w ich dziełach (por. Dz 28, 25; 1 P 1, 11; 2 P 1, 21; 2 Tm 3, 15n), ujmowanego w pojęciu natchnienia<sup>18</sup>, chociaż Ewangelici i inni autorzy Nowego Testamentu nie wypowiadają wprost od siebie myśli o szczególnym ich obdarowaniu Duchem Świętym (por. w tej kwestii bardzo proste i rzeczowe uzasadnienie powodów spisania Ewangelii u Łk 1, 1-4). Znajomość tego faktu pojawiła się w młodej gminie chrześcijańskiej na podstawie jej własnej pełni Ducha i ścisłego pokrewieństwa tych pism z jej życiem wewnętrznym. Stąd też natchnienie nie wymagało (jak w helleńskim<sup>19</sup>) powiązania z nadzwyczajnymi wydarzeniami ekstatycznymi, lecz mogło być pojmowane jako wewnętrzne nastawienie ducha i wolnej woli hagiografa pod wpływem woli Boga. Była to podstawa do krystalizującego się bardzo szybko przeświadczenia

<sup>18</sup> Tak w *Kanonie* Muratoriego (koniec II w.) i u Ireneusza z Lyonu († 202), *Adv. haer.*, III, 11, 7n.

<sup>19</sup> Por. M. Limbeck, *Inspiration*, w: *Neues Bibel-Lexikon*, 7, 233-235.

wiary, że (według definicji Vaticanum I) księgi święte zostały spisane „pod natchnieniem Ducha Świętego” i dlatego „Boga mają za autora”<sup>20</sup>. Formalne działanie Bożego wpływu polega na bezbłędności Pisma świętego (dotyczącej przede wszystkim jego tekstu pierwotnego) i rozciąga się także na sens wyrażony przez hagiografów własnymi słowami. Uznane przez Kościół natchnienie określonych Pism stało się w końcu podstawą ustalenia trwałego kanonu ksiąg świętych. Uznanie zaś natchnienia konkretnego pisma dokonywało się w łonie żywej tradycji Kościoła i szło ściśle w parze z włączaniem tego pisma do kanonu — przy wykluczeniu z niego innych pism. Wraz z utworzeniem kanonu i jego odgraniczeniem od innych pism religijnych otrzymał on nie tylko duchową jakość słowa Bożego, ale także przysługujący mu z natury rzeczy autorytet i zewnętrzną siłę dowodową.

Wśród wielu omawianych w dziejach teologii i różnie rozwiązywanych w poszczególnych wyznaniach problemów<sup>21</sup> jawią się obecnie jako szczególnie ważne kwestie związane ze sposobem przejawiania się zasięgiem oraz poszerzającym zakres autorstwa natchnieniem. W kwestii tej nauka Kościoła katolickiego (w przeciwieństwie do głoszonego przez protestancką ortodoksję natchnienia werbalnego) skłaniała się zawsze do takiego ujmowania „natchnienia rzeczowego”, które nie zacieśnia się do poszczególnych słów, lecz rozciąga się na myśli i treści, obciążając hagiografa jego indywidualną ludzką współtwórczością i dając tym samym egzegezie wolność historyczno-krytycznego ujmowania wkładu historyczno-ludzkiego.

Gdy chodzi o zasięg natchnienia, nowożytna nauka Kościoła<sup>22</sup> z naciskiem podkreśla, że ze względu na natchnienie przysługuje całemu Pismu świętemu, a więc *jego treści religijnej i świeckiej*, wolność od błędu, i dlatego nie jest aż tak ważne odróżnianie w nim prawd zbawczych od świeckich (choć te ostatnie nie zawsze muszą być uznawane w tym samym znaczeniu, jak poprzednie, za prawdziwe). W tym ujęciu również Sobór Watykański II zasadniczo niczego nie zmienił. Nie można jednak nie doceniać faktu, że soborowa *Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym* kładzie w odpowiednim miejscu szczególny nacisk na *prawdy zbawcze*, a o księgach Pisma świętego mówi, że „w sposób pewny, wiernie i bez błędu uczą prawdy, jaka z woli Bożej miała być

<sup>20</sup> BF III, 16-17.

<sup>21</sup> Por. KO 11.

<sup>22</sup> Por. L. Scheffczyk, *Grundlagen des Dogmas. Katholische Dogmatik*, I, dz. cyt., 48 nn.

przez Pismo święte utrwalona dla naszego zbawienia” (KO 11). Można stąd wnioskować, iż zawarte w Biblii prawdy czysto świeckie i naturalne trzeba oceniać w ich odniesieniu do prawdy zbawczej i że właśnie dlatego są one dosyć względne w swej prawdziwości.

Wielowarstwowa historia rozwoju danego tekstu, którą trzeba traktować jako zespoloną z całym szeregiem jego przekazicieli, redaktorów i autorów, nasuwa z kolei pytanie o rozciągnięcie natchnienia na różne współdziałające w redagowaniu Pisma świętego osoby. Odpowiedź na to pytanie powinna prawdopodobnie zwracać uwagę na to, że wszyscy faktyczni autorzy danego dzieła mieli udział w tym boskim charyzmacie, który towarzyszył niewątpliwie ostatnim jego redaktorom.

Obiektywna, realistyczna nauka katolicka o natchnieniu nie znalazła w protestantyzmie żadnego miarodajnego odpowiednika. Rozwój oscylował tutaj pomiędzy skrajnościami: całkowitego utożsamiania Biblii ze słowem Bożym aż po czysto subiektywne sprowadzanie natchnienia do przepełnionego Duchem słuchania Pisma. Obiektywne znaczenie zostaje po części tak dalece pomniejszone, że można nawet mówić bardzo drastycznie o „kłamstwie w Biblii”<sup>23</sup> (skoro jej się nie czyta w duchu prorockim i apostołskim). Traci przy tym Pismo święte swój obiektywny charakter świadectwa jako *internum testimonium Spiritus Sancti*, co bywa nierzadko postrzegane jako „pięta Achillesowa” protestantyzmu<sup>24</sup>.

Celem nauki o natchnieniu jest upewnienie się o tym, że Biblia jest i może nadal być słowem Bożym — także przy współdziałaniu ludzkiego autora, a więc wtedy, gdy to Boże słowo zostaje ujęte w ludzkich słowach i wprowadzone w słowo Kościoła. Dlatego strona katolicka twierdzi, że Pismo święte nie tylko zawiera słowo Boże, ale po prostu nim *jest*. Tym również tłumaczy się to mocne stwierdzenie *Konstytucji dogmatycznej o Objawieniu Bożym*: „Pisma święte zawierają słowo Boże, a ponieważ są natchnione, są one naprawdę słowem Bożym” (KO 24).

Jednakże w natchnionym spisywaniu słowa fakt, że słowo Chrystusa weszło już w słowo Kościoła, realizując tym samym ewangeliczno-teologiczne pragnienie, nie może prowadzić do utożsamiania słowa Bożego ze słowem ludzkim. Rozpatrując głębiej drogę wiodącą do wkraczania słowa Bożego w słowo ludzkie (która

<sup>23</sup> Por. np. R. Prenter, *Schöpfung und Erlösung. Dogmatik*, I. Göttingen 1958, 119.

<sup>24</sup> Tak D. Fr. Strauß. Por. Th. Preiss, *Das innere Zeugnis des Heiligen Geistes*, *Theol. Studien* 21 (1947) 9.

się zaczyna u proroków, a swoją pełnię osiąga w czynie-słowie Wcielenia), dostrzegamy, że urzeczywistnia się tutaj bardzo istotne i podstawowe zarazem prawo wiary chrześcijańskiej, którym jest zasada inkarnacyjna. Chodzi ponadto tutaj o stawanie się jednym tego, co boskie, i tego, co ludzkie, w taki wszakże sposób, że „nigdy nie zostaje usunięta różnica natur przez ich zjednoczenie”<sup>25</sup>. Na podstawie tej inkarnacyjnej zasady łatwo da się zrozumieć, że Pisma świętego jako słowa Bożego w ludzkim słowie, a tym samym jako księgi Kościoła, nie można formalnie stawiać na równi ze słowem Bożym jako takim. Pozostaje ono jedynie — ze względu na swe ukształtowanie przez świadków kościelnych — autentycznym i nieomylnym *świadkiem* słowa Bożego. Świadcowi temu przysługuje, rzecz jasna (znów w paralelnym zestawieniu z sakramentalną tajemnicą Boga-Człowieka), szczególna jakość, dlatego że świadek ten zawiera w sobie i sobą uobecnia dawane przez siebie świadectwo. Sama jednak jego zawartość nie oznacza, że słowo Boże jest obecne w tej księdze Kościoła jak rzecz w zamkniętym pojemniku i jakby w nim zaareztowana. Jest to raczej takie *bycie wewnątrz*, które zespala się równocześnie z *byciem ponad i poza*, jako że słowo Boże przerasta wciąż i przekracza Pismo święte, zobowiązując tym samym do coraz to nowego wkraczania w jego niezgłębianą tajemnicę.

### 3. Słowo głoszone

Spisanie słowa przez Kościół było trudnym do przecenienia wydarzeniem dla historii wiary w okresie kształtowania się chrześcijaństwa. Miało jednak doświadczyć właściwego dla siebie znaczenia dopiero w późniejszym biegu historii, albowiem w natchnionym słowie Pisma Kościół miał przed sobą pierwotną nowinę o zbawieniu, na którą mógł się wciąż powoływać jako na niewątpliwy i autentyczny dokument. Ale miał także w Piśmie świętym — jako świadku dopełnionego już Objawienia — swego miarodajnego rozmówcę, gdyż jako źródło Objawienia i autentyczne świadectwo o nim Pismo dostarczało Kościołowi odpowiedniej miary i trwałej normy do życia wiarą, w którym trzeba wciąż odróżniać to, co pierwotne, od tego, co późniejsze i dodane, to, co trwałe, od tego, co zmienne, to, co boskie, od tego, co czysto ludzkie w Kościele.

<sup>25</sup> Sobór Chalcedoński: BF VI. 8.

Mimo wyjątkowego znaczenia tej „świętej Księgi” dla Kościoła samo jej powstanie stanowiło tylko pewien etap w dziejach słowa, bo tak jak ta Księga wyłoniła się z żywego nauczania, tak była też potem dalej nastawiona na żywe nauczanie i na ciągle aktualizowanie w wypowiedzianym wciąż na nowo słowie. Podstawa takiego stanu rzeczy tkwi ostatecznie w osobowym charakterze słowa, które właściwy wyraz znajduje dopiero w kontaktach międzyosobowych i w mowie. Stąd nie traktowano spisania Bożego słowa jako zwyczajnego tylko udokumentowania minionych wydarzeń i wypowiedzi; miało ono raczej, wyrastając z żywej mowy o Bogu i z ustnej tradycji Kościoła, uwypuklać wciąż na nowo żywe słowo przepowiadania, którego normą i miarą było zawsze natchnione słowo spisane. Należy przy tym uświadomić sobie fakt, że w słowie spisanym mamy odnotowane nie tylko ustne wypowiedzi Pana, ale także obejmujące całość wydarzenie pojawienia się Chrystusa jako Ducha i Życia, które — co jest zrozumiałe samo przez się — wymagało ze swej strony żywego wyrazu w nauczaniu. Formalnie domaga się tego słowo z *Pierwszego Listu św. Jana*: „To wam oznajmiamy, co było od początku, cośmy usłyszeli o Słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce — bo życie objawiło się. Myśmy je widzieli, o nim świadczymy i głosimy wam życie wieczne, które było w Ojcu, a nam zostało objawione” (1 J 1, 1-2). Dlatego nauczanie kościelne musiało uwolnić ponownie spisane słowo Biblii ku własnej jego żywotności i obudzić w nim na nowo typową dla niego siłę życiową.

Nauczanie kościelne, aktualizujące wciąż na nowo Ewangelię spisaną, jak to ma na co dzień miejsce w liturgii, katechezie, nauczaniu i w homilii, a także w dogmacie, mogło — rzecz jasna — nasuwać pytanie, czy rzeczywiście w tymże nauczaniu obecne jest słowo Boże, czy też — być może — zostaje ono ograniczone lub zacieśnione ludzkim słowem nauczającego. Na to krytyczne pytanie Kościół miał zawsze jedną odpowiedź: *Praedicatio Verbi divini est Verbum divinum*, co znaczy: „Głoszenie Słowa Bożego jest Słowem Bożym”. Przekonanie to opierało się *najpierw* na obietnicy samego Chrystusa: „Kto was słucha, Mnie słucha” (Łk 10, 16), a *następnie* na wiedzy Kościoła o obecności w nim Ducha Świętego, który został mu przyobiecany w jego konstytucyjnych aktach życiowych, w Słowie i sakramencie.

Mimo to zacytowane zdanie kluczowe wymaga wyjaśnienia, które ukaze różnicę pomiędzy Pismem świętym a nauczaniem Kościoła i uczyni ją bardziej zrozumiałą. Podobnie jak Pismo święte nie jest po prostu tożsame ze słowem Objawienia, lecz stanowi

jedynie niezafałszowane świadectwo o nim, tak też nauczanie kościelne nie jest tożsame z Pismem świętym. Pismo święte zawiera słowo Boże i jest słowem Bożym na sposób natchnionego świadectwa Objawienia; w nim pojawia się słowo Boże w formie „świadectwa o świadectwie”, czyli „świadka świadectwa”. W tym odróżnieniu ukazuje się wyraźnie fundamentalne znaczenie biblijnego (pierwotnego) głoszenia wiary jako źródła, podstawy i normy uobecniania się słowa Bożego w kazaniu.

Jednak Kościół posiada, dzięki obdarowaniu Duchem Świętym, zdolność do nadawania w swoim nauczaniu słowu Bożemu, zawartemu w Piśmie świętym, faktycznego jego głosu i ukazywania go, bez naruszenia samej jego istoty, w ludzkim słowie. Należy tutaj, rzecz jasna, uwzględnić fakt, że słowo kościelnego nauczania nie posiada typowego dla słowa Biblii charyzmatu natchnienia, a tym samym i bezbłędności. Cieszy się ono mimo wszystko ogólnym kierownictwem Ducha Świętego dzięki oficjalnemu posłaniu i uprawomocnionemu kaznodziei, co nie wyklucza jednak ludzkiej słabości, skłonności do błędów i typowo ludzkich braków. Dlatego nauczanie Kościoła pozostaje w swej istocie zespolone z normą natchnionego Pisma świętego, a dalsze przekazywanie słowa Bożego poprzez nauczanie ogranicza się zasadniczo, po spisaniu tego słowa, do wyjaśniania, aktualizowania i przybliżania wiernym Pisma świętego. Słowo aktualnego nauczania Kościoła staje się *na tyle* słowem Bożym, na ile kieruje się *miarą Pisma*, traktowaną jako podstawowa norma i zasada jego nauczania.

Nie oznacza to jednak, że kaznodzieja powinien tylko recytować i powtarzać słowa Pisma. Sprzeciwiałoby się to bowiem życiowo-osobistemu wydarzeniu słowa, które wymaga, aby kaznodzieja aktualizował słowo Pisma własnym świadectwem oraz bardziej osobistym oddaniem. Skoro już Ewangelisci dawali świadectwo pierwotnemu słowu Jezusa w swej konkretnej sytuacji życiowej, przyjmując je tym samym w sposób indywidualny i różnicowany, to również kaznodzieja powinien postępować podobnie ze względu na konieczność aktualizowania słowa Bożego. Kazanie staje się w ten sposób wybitnie osobistym, poświadczającym wydarzeniem, w którym dochodzi wyraźnie do głosu, a nawet powinno się wyrażać to, co w ludzkim słowie jest czasowe, aktualne, historyczne, uwarunkowane daną sytuacją życiową, nie zamazując przy tym, rzecz jasna, a tym bardziej nie zafałszując słowa Bożego.

Moment osobistego świadectwa nie może jednak żadną miarą utożsamiać się z subiektywną samoświadomością. Obiektywnym kryterium przybliżania wiernym słowa Bożego jest zasadnicza

zgodność kazania z Pismem świętym. Nie mierzy się jej jednak niewolniczym niemal zespoleniem ze słowem spisany, ale zgodnością z duchem, zasadniczą treścią i sensem Pisma, który jest tożsamy z duchem żywej tradycji i żyjącego Kościoła. W końcu trzeba wśród uwarunkowań autentycznego, osobistego wydarzenia słowa wymienić także wewnętrzną moralną dyspozycję kaznodziei. Mimo że zgodne z Pismem świętym kazanie ma zawsze właściwą sobie, obiektywną skuteczność, o której mówi św. Paweł, kiedy przyznaje, iż w kazaniu może dochodzić do głosu sam Chrystus, chociaż niektórzy „z zawiści i przekory, drudzy zaś z dobrej woli głoszą Chrystusa” (Flp 1, 15), nie oznacza to wcale, że wewnętrzne, subiektywne nastawienie kaznodziei nie jest szczególnie konieczne. Powinno się wymagać go tutaj bardziej niż przy udzielaniu sakramentów działających *ex opere operato*. Całkowity brak subiektywnej dyspozycji może bowiem powodować tak dalece negatywne skutki, że słowo Boże przemieni się nie do poznania w słowo czysto ludzkie, a słuchacze nie rozpoznają go i nie przyjmą. Kaznodzieja może je przecież „zafałszować” (2 Kor 4, 2), by „uwodzić serca prostaczków” (Rz 15, 18).

Jako duchowo-osobowe wydarzenie słowa kazanie jest podatne na zafałszowanie przez głosiciela, podobnie jak sakrament — przez swojego szafarza. W autentycznym kazaniu Kościoła jedność słowa Bożego w słowie ludzkim osiąga szczyt swego wyrafinowania i dobitności. Dlatego wzmaga się tu także niebezpieczeństwo naruszenia tego szczytu przez nieudolnego lub niewłaściwego głosiciela słowa. Można je oczywiście opanować, jeśli się ugruntuje i zakorzeni na nowo to ludzkie słowo głosiciela w świadectwie Pisma świętego i w słowie-czynie Chrystusa obecnym w Duchu Świętym w Kościele. Będzie to nadanie pewności tajemniczemu z samej swej natury dalszemu działaniu pierwotnego słowa Bożego w ułomnym słowie ludzkiego kaznodziei w Kościele. Co jednak dla wierzących jest tajemnicą, to dla Kościoła i głosicieli Dobrej Nowiny stanowi trudne i odpowiedzialne zadanie.

tłum. ks. Lucjan Balter SAC